

esej **15 WIELKA  
WOJNA  
1914**

Jan J. Tyszkiewicz

**JEZIORA  
MAZURSKIE,  
1914 ROK**



FRENCH INFANTRY ON MARCH

1914 WIELKA WOJNA



© BAIN



esej

**15**

**WIELKA  
WOJNA  
1914**

**JEZIORA MAZURSKIE, 1914 ROK**

**LUBIN 2022**



Rosyjskie działa zdobyte podczas walk w Prusach Wschodnich

Źródło: Library of Congress Prints and Photographs Division Washington,  
nr reprodukcji LC-DIG-ggbain-19264 (plik cyfrowy z oryginalnego negatywu)

Już od samego początku wojny Niemcy stanęły w obliczu jednoczesnego otworzenia się dwóch frontów – wschodniego na pograniczu rosyjskim oraz zachodniego na pograniczu francuskim i belgijskim. Niemiecka strategia zakładała skupienie się na froncie zachodnim oraz szybkie wyłączenie Francji z wojny. Front wschodni traktowany był z początku jako drugorzędny, przede wszystkim ze względu na ogrom terytorialny Rosji oraz tytaniczne środki, które musiałyby zostać przeznaczone na zorganizowanie efektywnych działań ofensywnych na całej długości granicy. Mimo to, mając na uwadze fakt, że to atak, a nie obronę postrzegano jako podstawę udanych działań wojennych, starano się podejmować działania zaczepne z pomocą dostępnych, ograniczonych sił. Jednym z największych sukcesów na tym polu miały okazać się działania w Prusach Wschodnich, gdzie z początku powodziło się Rosjanom, a nie Niemcom.

Rosjanie w przypadku wybuchu wojny z Niemcami i Austro-Węgrami nie zamierzali pozostawać bierni. Plany sięgające jeszcze 1912 roku zakładały jak najszybsze rozpoczęcie ofensywy w dwóch głównych kierunkach: na Galicję oraz Prusy Wschodnie, tak by zabezpieczyć późniejszy atak skierowany przez Śląsk i Wielkopolskę w samo serce II Rzeszy. Plany były ambitne, zakładając szybkie złamanie oporu. Problemem pozostawały tutaj przede wszystkim szybkość mobilizacji wojsk na granicy oraz ich odpowiednie rozdzielanie (co mogło w kluczowy sposób wpłynąć na osłabienie jednego z dwóch zakładanych kierunków ataku). W sierpniu 1914 roku Rosjanie dysponowali kilkoma atutami. Mobilizacja jednostek przy granicach nastąpiła stosunkowo sprawnie, dając w dyspozycję naczelnego dowództwa siły mające być wystarczającymi do przypuszczenia ofensywy. Ich mobilizacja zajęła nieco ponad dwa tygodnie, co było szybkie jak na warunki rosyjskie – chciano wykorzystać tę przewagę, nie czekając na przybycie pozostałych formacji. Choć z perspektywy czasu taka ofensywa może wydawać się przedwczesna, to należy pamiętać, że Rosjanie i tak dysponowali już przewagą liczebną nad państwami centralnymi. W rejonie Prus Wschodnich była ona bardzo boleśnie widoczna. Dodatkowo, dysponowano tam znaczną liczbą jednostek kawaleryjskich, co teoretycznie miało zapewnić

dużą mobilność prowadzonych działań. Na tym jednak kończyły się mocne strony Rosji. Dużym problemem pozostawała infrastruktura. Drogi były w kiepskim stanie, a sieć kolejowa rzadka w porównaniu z tą znajdującą się po drugiej stronie granicy. Prowadzenie szeroko zakrojonej ofensywy w tych warunkach stanowiło duże wyzwanie logistyczne. Posiadano mniej artylerii oraz amunicji i innego zaopatrzenia niż przeciwnik. Po wyczerpaniu zapasów ciężko byłoby je szybko uzupełnić – podobnie jak w innych mocarstwach, w Rosji nie zakładano, że konflikt będzie trwał długo. Dodatkowo rosyjski przemysł nie był w stanie sprostać szybko rosnącemu zapotrzebowaniu (choć ten problem zdawał się być jeszcze dość odległy, patrząc z perspektywy sierpnia 1914 roku). Achillesową piętą rosyjskiej armii pozostawała także komunikacja radiowa. Choć wprowadzono ją na różnych szczeblach dowodzenia, to brakowało specjalistów (szyfrantów, tłumaczy), a zabezpieczanie wiadomości wychodziło poza możliwości rosyjskich radiowców (głównie ze względu na szeroko rozumiany brak zasobów – od ludzkich po sprzętowe). Z tego względu wysyłane wiadomości nie były szyfrowane, co w razie przechwycenia oznaczało odczytanie ich przez wroga bez większych problemów.

By doprowadzić do szybkiego rozstrzygnięcia w Prusach Wschodnich, rosyjskie naczelne dowództwo utworzyło osobną strukturę – Front Północno-Zachodni pod dowództwem generała Jakowa Żylińskiego, którego szefem sztabu został generał Władimir Oranowski, uznawany za znawcę niemieckiej armii. Z jednej strony wyłączenie oddzielnego frontu tylko na Prusy Wschodnie dawało duże możliwości – z drugiej szybko pokazało wielką słabość rosyjskiego dowództwa, a mianowicie brak koordynacji z innymi Frontami. W skład frontu północno-zachodniego w 1914 roku weszły dwie armie. Pierwsza z nich, 1. Armia (zwana także Wileńską bądź Niemeńską), pod dowództwem generała Paula von Rennenkampfa, miała uderzyć od wschodu. Jako miejsce jej koncentracji wyznaczono obszar na zachód od Niemna, pomiędzy Grodnem i Kownem. W jej strukturach znalazły się z początku trzy korpusy (III, IV i XX). Później dołączyły dwa kolejne (XVII i Gwardii). W jej dyspozycji pozostawało także pięć i pół dywizji kawalerii. Łącznie siły te liczyły

z początku 200 tys. żołnierzy. Liczba przeznaczona bezpośrednio do działań ofensywnych była nieco mniejsza ze względu na konieczność obrony bałtyckiego wybrzeża – Niemcy dysponowali przewagą na morzu, a dowództwo obawiało się desantów i działań dywersyjnych na zapleczu. Drugą formacją przynależącą do frontu północno-zachodniego była 2. Armia (zwana także Narwiańską lub Warszawską) pod dowództwem Aleksandra Samsonowa, nacierająca od południa. Jej obszar koncentracji wyznaczono na linii Biebrzy i Narwi, pomiędzy Grodnem a obszarem na zachód od Łomży, osłanianym przez Twierdzę Modlin oraz Wisłę. W jej skład weszły cztery korpusy (II, XIII, XV i XXIII) oraz trzy dywizje kawalerii; łącznie 150 tys. żołnierzy. To właśnie 2. Armia miała podjąć najważniejsze działania ofensywne, wraz z dokonywaniem rajdów na zaplecze i niszczeniem infrastruktury, by związanym walką z 1. Armią Niemcom nie pozwolić na sprawny odwrót z wykorzystaniem kolei.

Rosyjskie plany zakładały przebicie się obu armii w głąb Prus Wschodnich, co nie było zadaniem łatwym. Należy mieć tu na uwadze warunki terenowe ograniczające pole manewru i w większości przypadków uniemożliwiające atak z zaskoczenia. Gęste lasy, liczne jeziora i groble, stosunkowo słabo rozwinięta sieć drogowa – wszystko to działało na niekorzyść Rosjan. Dodatkowo, najdalej wysunięte na skrzydłach jednostki obu armii były oddalone od siebie o około 90 km. W połączeniu z niekorzystną charakterystyką terenu sprawiło to, że wzajemne wspieranie swoich działań było zasadniczo niemożliwe. Dodatkowo obie armie nie koordynowały swoich działań. Mimo to, wyciągając pewne wnioski z wojny rosyjsko-japońskiej, Rosjanie chcieli doprowadzić do zdecydowanej bitwy rozbijając przeciwnika jednym sprawnym uderzeniem, by nie utknąć w walkach pozycyjnych. Na brak koordynacji, współdziałania oraz sprawnego funkcjonowania zarówno 1., jak i 2. Armii nakładać miała się także jeszcze jedna kwestia, a mianowicie cechy dowódców. Paul von Rennenkampf, bałtycki Niemiec i tradycjonalista, delikatnie mówiąc nie przepadał za nastawionym bardziej „reformatorsko” Samsonowem. Animozje miały być na tyle głębokie, że według niektórych badaczy pomiędzy generałami jeszcze przed wojną rzekomo doszło do rękoczynów. Zarówno

Rennenkampf, jak i Samsonow służyli razem podczas wojny z Japonią. Tam też swoją genezę znalazła wzajemna niechęć – Samsonow oskarżał Rennenkampa, że nie przyszedł on z pomocą na jego wezwanie podczas bitwy pod Mukdenem, co miało przełożyć się na japońskie zwycięstwo.

Ze względu na skupienie sił na froncie zachodnim, Niemcy z początku przyjęli w Prusach Wschodnich postawę defensywną. Wysuniętej najbardziej na wschód niemieckiej prowincji strzegła zaledwie jedna armia – 8. Armia pod dowództwem Maximilliana von Prittwitza. W skład tej formacji wchodziły: XVII Korpus pod dowództwem generała Augusta von Mackensena, I Korpus pod dowództwem Hermanna von François, XX Korpus pod dowództwem generała Friedricha von Scholtza oraz I Korpus Rezerwowy pod dowództwem Otto von Belowa oraz pojedyncza dywizja kawalerii. Nie istniały sztywne plany obrony na wypadek inwazji, choć przed 1914 rokiem rozważano różne warianty. Stawiano na inicjatywę dowódców, którzy mieli nie tylko dostosować działania obronne do sytuacji, lecz także wykorzystywać nadarżające się okazje do przeprowadzania działań zaczepnych. Z początku rozważane było uderzenie w kierunku Narwi, lecz pojawienie się tam rosyjskiej 2. Armii oraz zagrożenie ze strony 1. Armii doprowadziły do zarzucenia tych planów. Duży nacisk na autonomię w działaniu miał przełożyć się na odważne posunięcia nie tylko ze strony dowództwa armii, lecz także korpusów (a dokładniej jednego z nich, I Korpusu pod dowództwem generała François). Umożliwiało to szybkie reagowanie na zmieniającą się sytuację oraz wykorzystywanie nowo pozyskanych informacji, lecz stwarzało też ryzyko, wynikające chociażby z braku odpowiedniej koordynacji. Podobnie jak w przypadku rosyjskich frontów, które nie koordynowały dostatecznie swoich działań, funkcjonując niemal zupełnie osobno na swoich odcinkach, także w przypadku państw centralnych brakowało ściślejszej współpracy. Niemcy liczyli na to, że Austro-Węgry przyjmą na siebie na południu główny ciężar rosyjskiego ataku, lecz nie istniały żadne dokładne plany działań. Spotkania pomiędzy dowódcami obu państw przynosiły jedynie ogólne ustalenia.

Rosyjską przewagę liczebną Niemcy mogli zrównoważyć szeregiem atutów, które mieli w zanadru. Po pierwsze, dysponowano porównywalną liczbą dział, ze znacznie wyższym odsetkiem ciężkiej artylerii. Po drugie, niemieckie zaplecze dysponowało dobrą infrastrukturą kolejową, umożliwiającą szybki przerzut oddziałów na konkretne odcinki frontu. Jedną z mocnych stron rosyjskich armii, czyli ogromna liczba żołnierzy, mogła zostać zniwelowana poprzez sprawną koncentrację oddziałów w konkretnych punktach, co prowadziło do miejscowej niemieckiej przewagi liczebnej. Ukształtowanie terenu i jego dobra znajomość dodatkowo ułatwiała to zadanie. Niemiecka 8. Armia dysponowała także znaczną przewagą sprzętową oraz materiałową pod względem pozyskiwania informacji. W przeciwieństwie do Rosjan, odpowiednie zabezpieczenie informacji przekazywanej drogą radiową nie było problemem. Dysponowano odpowiednią liczbą specjalistów oraz sprzętem, który wykorzystywano także do przechwytywania rosyjskich depech. Nazemne stacje nasłuchowe o dużej sile znajdowały się w Toruniu, Poznaniu oraz Riesenburgu (Prabuty). Oddziały dysponowały lekkimi, polowymi zestawami nasłuchowymi. Także zwiad, mimo rosyjskiej przewagi kawaleryjskiej, okazał się o wiele bardziej wydajny dzięki wykorzystaniu samolotów. W jednej kwestii Niemcy niewiele różnili się od Rosjan. Liczono na szybkie rozegranie decydującej bitwy, która zakończyłaby się kompletnym rozbięciem przeciwnika.

Pierwsze potyczki miały miejsce już 12 sierpnia, gdy oddziały rosyjskiej kawalerii przekroczyły północne granice, ścierając się z patrolami rowerowymi, lecz właściwą ofensywę rozpoczęto trzy dni później, gdy 1. Armia ruszyła do natarcia ze swoich pozycji wyjściowych, przechodząc granicę wzdłuż linii kolejowej Kowno–Wystruć. Już na samym początku uwidocznił się brak rosyjskiej koordynacji – 2. Armia dotarła na swoje pozycje o pięć dni później (20 sierpnia) niż armia Rennenkampfa. Z początku 1. Armia nie napotkała większego oporu, posuwając się powoli do przodu. Już 17 sierpnia wydana została jej poważniejsza bitwa pod Stallupönen (Stołupiany), w której rolę główną odegrał I. Korpus. Jego dowódca, generał François, jeszcze na początku sierpnia

zignorował rozkazy Prittwitza, wysuwając swoje oddziały na 20 km w kierunku granicy. I Korpus znalazł się w odosobnieniu od reszty armii, ponieważ towarzyszący mu XVII Korpus dopiero docierał na swoje pozycje. Dnia 15 sierpnia niemieccy żołnierze wkroczyli do pogranicznej miejscowości Ejdkuny, lecz sytuacja miała się dramatycznie zmienić wraz z postępowaniem armii rosyjskiej. Dnia 17 sierpnia korpus generała François stanął naprzeciw części sił trzech rosyjskich korpusów (III, XX i IV). Walki były zaciekle, Niemcy z powodzeniem wykorzystywali przewagę w sile ognia artylerii. Choć powstrzymano Rosjan, I Korpus dostał rozkaz wycofania się, by uniknąć otoczenia. Kolejne dwa dni Rosjanie powoli postępowali za Niemcami, wdając się na północy w sporadyczne potyczki z oddziałami Landwehry.

Kolejna większa bitwa miała miejsce 20 sierpnia pod Gumbinnen (Gąbin). Bierne zachowanie Rosjan sprawiło, że do ataku rzucono I Korpus, wsparty XVII Korpusem. Ponownie, największą inicjatywę wykazał się generał François. Główny ciężar ataku poniósł I Korpus, podczas gdy korpusy Belowa i Mackensena przede wszystkim ubezpieczały jego flanki. Nagłe natarcie okazało się kompletnym zaskoczeniem dla Rosjan. Odbito kilka wiosek, a oddziały niemieckiej kawalerii z powodzeniem wyszły na tyły przeciwnika. Choć na niektórych odcinkach oddziały rosyjskie odparły ataki na swoje umocnione pozycje z pomocą karabinów maszynowych i ostrzału artylerii, to w wielu miejscach obrońców zmuszono do odwrotu. Niemcy zatrzymali natarcie pod koniec dnia, zamierzając wznowić je nazajutrz – zwiad powietrzny donosił, że na rosyjskim zapleczu panuje chaos i sytuacja mogłaby zostać łatwo wykorzystana. Doniesienia z południa doprowadziły jednak do szybkiej zmiany planów. Rosyjska 2. Armia przekraczała właśnie granicę na południu, zagrażając odcięciem całej 8. Armii. Generał Prittwitz zdecydował, że należy zatrzymać ataki pod Gumbinnen, opuścić zdobyte pozycje i wycofać się na linię Węgorapy, a ostatecznie za Wisłę. Na południe miały zostać także natychmiast wysłane korpusy mające opóźnić rosyjski marsz. Za wycofującymi się na zachód Niemcami zaczęły ciągnąć kolumny przerażonych cywili, chcących uniknąć wpadnięcia w rosyjskie ręce.

Wieści o planie tak szeroko zakrojonego odwrotu zszokowały szefa Sztabu Generalnego Helmutha Moltkego (młodsze). Nie przyjął on do wiadomości, że można w ten sposób oddać Rosjanom całe Prusy Wschodnie. Po konsultacji z dowódcami korpusów, którzy nie uważali, że sytuacja jest aż tak dramatyczna, Moltke podjął decyzję o zwolnieniu Prittwitza ze stanowiska. Jego miejsce miał zająć jeden z najbardziej udanych militarnych duetów w historii wojskowości. Dnia 22 sierpnia objęcie stanowiska dowódcy 8. Armii zaproponowano emerytowanemu już generałowi Paulowi von Hindenburgowi. Na szefa jego sztabu wytypowano z kolei Ericha Ludendorffa, który właśnie wyróżnił się przy udanym oblężeniu belgijskiego Liège. Obydwaj bez wahania przyjęli swoje nominacje, po raz pierwszy spotykając się w pociągu, w którym przez całą noc z 22 na 23 sierpnia (tego dnia po godzinie 14 pojazd dotarł do Malborka) omawiali plany działań w Prusach Wschodnich. Obaj generałowie tak przypadli sobie do gustu, że ich współpraca przeszła do historii pod nazwą „szczęśliwe małżeństwo”.

Powolne postępy 1. Armii (w 10 dni posunęła się zaledwie o ok. 100 km), biernie zachowanie carskiego dowództwa oraz nieponiesienie dotąd poważniejszych strat otwierało przed Hindenburgiem spore możliwości. Rennenkampf nie nakazał pościgu (z pewnością kierując się z jednej strony zmęczeniem żołnierzy, z drugiej problemami logistycznymi) pod Gumbinnen. Założył on, że Niemcy wycofują się do Królewca i planował rozpocząć przygotowania do zbliżającego się w jego mniemaniu oblężenia. Niemcy, dzięki przechwytywanym wiadomościom byli świadomi tych planów. Niemal całą uwagę postanowiono skupić na 2. Armii. Ta także posuwała się opieszale (w 10 dni ok. 50 km), trapiła licznymi problemami zaopatrzeniowymi. Paradoksalnie, duża liczba oddziałów kawaleryjskich znacząco się do nich przyczyniła. Choć w założeniu miały one nadać operacji bardziej mobilnego charakteru, to duże wymagania logistyczne (jak chociażby dostarczenie paszy i odpowiedniej opieki dla koni), opóźniły marsz. Rekonesans prowadzony przez konnych także pozostawał niewystarczający. Brakowało pełnego obrazu sił niemieckich, które stały im naprzeciw.

Hindenburg i Ludendorff postanowili nie cofać wydanych już rozkazów przerzutu wojsk na południe. Dzięki dobrze rozwiniętej sieci kolejowej w zaledwie cztery dni zdołano przerzucić z końca lewej flanki 8. Armii przez niemal całą długość Prus Wschodnich I Korpus. Dyscyplina i zacięcie żołnierzy, broniących kolebki pruskiej państwowości, także odegrały tu dużą rolę. Przykładowo XVII Korpus zdołał w jeden dzień przebyć 50 km. W ten sposób naprzeciw rosyjskiej 2. Armii przerzucono większość sił z północy, gdzie pozostawiono jedną dywizję kawalerii, dwie brygady Landwehry oraz oddziały Landsturmu i garnizon Królewca – ok. 30 tys. żołnierzy naprzeciw ok. 200 tys. Rosjan. Opieszale postępujący naprzód Rennenkampf nie spostrzegł tego przesunięcia, nie był więc świadom nadarzającej mu się okazji.

Na południu, wykorzystując przechwytywane informacje, Niemcy rozpoczęli rozmieszczanie korpusów na pozycjach, przygotowując się do decydującej bitwy, która miała przejść do historii jako bitwa pod Tannenbergiem. Na prawej flance rozmieszczono siły XVII Korpusu Mackensena i I Korpusu Rezerwowego von Belowa. Na lewej umieszczono I Korpus François oraz XX Korpus Scholtza, którego oddziały miały także zatrzymać Rosjan w centrum. Samsonow dysponujący niewystarczającym rozpoznaniem nieustannie zmierzał na północ, prosto w zastawioną przez Niemców pułapkę. Sytuacja 2. Armii w tym czasie nieustannie się pogarszała. Nasilały się problemy zaopatrzeniowe. Brakowało wielu rzeczy, m.in. łóżek dla rannych, czy nawet chleba dla żołnierzy i owsa dla koni. Działanie w trudnym, słabo znanym terenie wyczerpywało żołnierzy. Choć zajęto Neidenburg (Nidzica), to ostateczny cel, Allenstein (Olsztyn) wciąż pozostawał odległy.

Zasadniczo bitwa pod Tannenbergiem trwała od 23 do 31 sierpnia. Podczas gdy przez trzy dni oddziały XX Korpusu samotnie walczyły z Rosjanami pod Hohenstein (Olsztynek) i Gilgenburgiem (Dąbrowna), pozostałe siły niemieckie rozpoczęły manewr flankujący. Dnia 27 sierpnia I Korpus zaatakował pod Usdau (Uzdowo). François ponownie nie usłuchał rozkazów dowództwa, najpierw czekając dwa dni na podciągnięcie artylerii (planowo atak miał zostać rozpoczęty już 25



sierpnia), a następnie nie zatrzymując pościgu za pobitymi Rosjanami. Dzięki temu udanemu manewrowi oraz znacznej przewadze artyleryjskiej Rosjan z powodzeniem otoczono i rozbito. W dwa dni 2. Armia została złamana. Niedostateczna komunikacja pomiędzy carskimi korpusami ułatwiła zadanie Niemcom. Samsonow udał się z zaplecza prosto na linię frontu, co sprawiło, że stracił on kontakt z naczelnym dowództwem. Chaos bitwy pogłębiał ogrom uchodźców i miejscowych chłopów na okolicznych drogach. Ostatecznie ponieśli klęskę, a Samsonow 30 sierpnia popełnił samobójstwo. Dokładne rosyjskie straty nie są znane, lecz wiadomo, że z około 200 tys. żołnierzy zaledwie 20 tys. zdołało dotrzeć do rosyjskiej granicy. Do niewoli trafić miało pomiędzy 90 a 92 tys. jeńców.

Druzgocząca klęska Rosjan pod Tannenbergiem umożliwiła Niemcom ponowne skupienie się na północnym odcinku frontu. Na wieść o klęsce na południu Rennenkampf nakazał odwrót przez jeziora mazurskie, planując przygotować linię obrony na linii od Zalewu Kurońskiego do jeziora Mamry. Prace fortyfikacyjne prowadzono na linii rzek Dejma, Pregoła i Omet. Wbrew wskazaniom szefa sztabu frontu północno-zachodniego generała Oranowskiego (zalecającego wycofanie się na linię Insterburg–Gołdap) Rennenkampf chciał utrzymać tę linię, argumentując, że oddziały są wypoczęte, a duży odwrót wpłynie bardzo negatywnie na ich morale.

W pierwszych dniach września Niemcy przerzucili do Prus Wschodnich dwa dodatkowe korpusy (IX oraz Korpus Rezerwowy Gwardii), które wycofano znad Marny. O ile decyzja ta znacząco poprawiła sytuację Niemców na wschodzie, to do dziś toczą się spory, czy nie przyczyniła się ona do porażki w decydującej bitwie frontu zachodniego. Z pewnością ruch ten wykorzystany został później do odwołania Moltkego i zastąpienia go Erichem von Falkenhaynem. Wsparta dodatkowymi siłami 8. Armia rozpoczęła 7 września natarcie na północ od jezior mazurskich między Angerburgiem (Węgorborkiem) oraz Wehlau (Iława nad Pregołą). Południowe skrzydło uderzyło na flankę przez cieśniny jezior pod Lecem. Mimo przewagi liczebnej Rosjanie niemal w pełni oddali inicjatywę Niemcom. Prowadzona obrona była wyjątkowo

bierna. Brakowało koordynacji. Przeważająca liczebnie kawaleria rosyjska została niedostatecznie wykorzystana do opóźnienia wrogiego natarcia. Do połowy września rosyjska 1. Armia została wyparta niemal całkowicie z Prus Wschodnich, lecz Niemcom nie udało się osiągnąć tak decydującego zwycięstwa jak pod Tannenbergiem. Nie zdołano zamknąć jej dróg odwrotu, osłanianego przez twierdze Grodna i Kowna. Mimo to stan rosyjskich wojsk był opłakany. Po trwającej do 25 września rejteradzie konieczna była gruntowna reorganizacja oraz uzupełnienia strat i zaopatrzenia. Przypuszczona później przez Rosjan ograniczona kontrofensywa doprowadziła do odzyskania jedynie niewielkich obszarów. Na przełomie października i listopada Niemcy umocnili się na linii Węgorapy, by uwolnić oddziały do wykorzystania podczas planowej listopadowej ofensywy w Królestwie Polskim. Front miał pozostać stosunkowo spokojny aż do 1915 roku.

Walki o jeziora mazurskie kosztowały Rosjan 75 tys. zabitych i rannych oraz 45 tys. jeńców, podczas gdy Niemcy stracili 9 tys. zabitych i rannych. Atakujący zdobyli 150 dział różnych kalibrów. Całkowite straty rosyjskie poniesione w czasie walk w Prusach Wschodnich wyniosły ok. 250 tys. (z czego 150 tys. to jeńcy) – Niemcy stracili zaledwie 37 tys. żołnierzy. Łączna liczba zdobytych dział mogła sięgać nawet 500 sztuk. Niemcom udało się też zdobyć lub zniszczyć mnóstwo innej broni (w tym karabinów maszynowych) i sprzętu, co było bolesnym ciosem dla rosyjskiej armii.

Niemieckie zwycięstwa w Prusach Wschodnich zepchnęły Rosjan do defensywy nie tylko na północy – zagroziły one także Rosjanom na obszarze Królestwa Polskiego. Mimo sukcesów w Galicji sytuacja Rosjan na froncie wschodnim dramatycznie się pogorszyła. I choć bitwa pod Tannenbergiem, wymarzone przez niemieckich generałów „współczesne Kanny” okazały się być wyjątkiem od reguły, to szybko urosły do statusu symbolu i legendy. Nie tylko to niesamowite zwycięstwo zostało wykorzystane przez niemieckich propagandzistów. Krótkotrwała okupacja części Prus Wschodnich przez Rosjan przyniosła brutalne represje. Ludność cywilna była łupiona przez żołnierzy, a przypadki morderstw i gwał-



Rosyjscy oficerowie wzięci do niewoli w czasie walk w Prusach Wschodnich

Źródło: Library of Congress Prints and Photographs Division Washington,  
nr reprodukcji LC-DIG-ggbain-19261 (plik cyfrowy z oryginalnego negatywu)

tów były nagminne. Zabito około 1600 cywili, podczas gdy ponad 10 tys. deportowano na wschód. Zniszczeniu uległo ok. 34 tys. domów i gospodarstw. Jak zwykle, te barbarzyńskie nadużycia były głównie dziełem żołnierzy drugiego rzutu, nierzadko korzystających z nieobecności oficerów. W rabunkach przodowały, czego można było się spodziewać, oddziały kozackie, które ze szczególną zaciekłością gnębiły miejscowych Żydów. Największe straty Rosjanie spowodowali na wsiach, większość miasteczek nie ucierpiała. Wydarzenia te zostały szybko wykorzystane do przedstawienia intruzów jako dzikich azjatyckich barbarzyńców.

Rosyjskie plany szybkiego marszu przez Prusy Wschodnie i zniszczenia sił niemieckich brutalnie zderzyły się z rzeczywistością. Choć w teorii zwycięstwo takie było możliwe, to praktyka pokazała, że rosyjskie armie są zbyt opieszale i trawione wieloma problemami, by móc doprowadzić do decydującego starcia. Problemy logistyczne, niedobory, niedostateczna infrastruktura oraz niefortunne decyzje dowództwa uniemożliwiły przeprowadzenie sprawnej wojny manewrowej. Brak koordynacji oraz niedostateczny zwiad uniemożliwiły wykorzystanie przewagi liczebnej i kawalerii, z którą wiązano tak wielkie nadzieje. Plany kompletnie nie odpowiadały zastanej rzeczywistości. Nowa wojna miała pochłonąć o wiele większe środki niż to wcześniej zakładano, a zwycięstwo zależęć miało nie tylko od działań w polu, lecz także potencjału gospodarczego. Koniec 1914 roku przyniósł zastygnięcie frontu wschodniego. Nie było działań na większą skalę, dochodziło tylko do sporadycznych potyczek. Sytuacja łudzaco zaczynała przypominać tę, która zapanała już we Francji. Dopiero początek 1915 roku przyniósł kolejną ofensywę zagrażającą Rosjanom.

## BIBLIOGRAFIA

Ham Paul, *1914, Rok końca świata*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2015.

Szlanta Piotr, *Tannenberg 1914*, Bellona, Warszawa 2005.

Volkmann Erich Otto, *Wielka Wojna 1914–1918*, Napoleon V, Oświęcim 2020.



Teksty  
Jan J. Tyszkiewicz

Korekta  
Wojciech Holicki, Maria Szwed

Projekt graficzny i skład  
Jacek Świerad

Wydawca  
Muzeum Historyczne w Lubinie

Dyrektor  
dr Marek Zawadka

ISBN 978-83-66574-45-8

© Copyright by Muzeum Historyczne w Lubinie, 2022

Zdjęcie na okładce: Library of Congress Prints and Photographs Division Washington, numer reprodukcji: LC-DIG-ggbain-18694

Zdjęcie na stronie tytułowej: Library of Congress Prints and Photographs Division Washington, numer reprodukcji: LC-DIG-ggbain-17034

Lubin 2022

**1914**

